

Dziennik Chojnicki

codzienne pismo polsko-katolickie na powiaty: Chojnice, Tuchola i Sępólno

Abonament na pocztach miesięczny 165 mk.

do Ameryki 1/2 dolar.

Ogłoszenia na stronie 5-lamowej 25 mk. od wiersza petyt.

Ogłoszenia z Niemiec w walucie niemieckiej.

Adres redakcji i administracji: Chojnice, ul. Człuchowska nr. 18

Telefon nr. 44.

Rękopiśmiany się nie zwraca. W razie nadzwyczajnych wypadków, np. przeszkód w wydawnictwie, strajków lub innych niespodziewanych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa do jakiegokolwiek odszkodowania lub do niekierowanych namawiań.

Drukarnia i nakładem Wład. Jul. Schreibera w Chojnicach. — Redaktor: Mieczysław Pischowski w Chojnicach.

Nr. 263

Chojnice, wtorek dnia 15-go listopada 1921.

Rok 1

Polsko-niemiecka próba sił przy wczorajszych wyborach.

Nie pod najlepszą gwiazdą przystępowaliśmy wczoraj do wyborów do Rady Miejskiej. Nie mieliśmy przecież zbyt wielu nadziei, by w wyborach uzyskać połowę mandatów. Wyliczenie samo, proste i trzeźwe, odważyć musiało nam odbierać. Wiedzieliśmy przecież, że w Chojnicach bezwarunkowo posiadamy absolutną większość. Lecz zdawaliśmy sobie aż do syta sprawę, że głosów Niemcy bezwarunkowo posiadają więcej. Mamy bowiem w Chojnicach masę przesiedlonych od niedawna urzędników, którzy za krótki czas tutaj mieszkają, by móc posiadać prawo głosu. Mamy rodziny polskie, posiadające znaczną ilość dzieci w wieku, w którym głosować jeszcze nie mogą. Mamy jeszcze wiele czynników i warunków, wpływających na obniżenie liczby głosów naszych. Niemcy natomiast starzy zasiedli obywateli tutejsi, posiadający dorosłe dzieci o prawie głosów, stanowią falangę zwartą, jednolitą, z którą liczyć nam się koniecznie należy. Tam zgodny jednolity obóz, u nas — jak u nas, przecież jakby się bez — prosimy nam wybaczyć wyrażenie — bez warcholstwa obyć mogło.

Jako błędny rycerz wystąpił w szranki rozdzielenia narodowego p. Bembenek, ludząc się, że garść socjalistów niemieckich poprze jego listę, listę 1. „I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno!” Nie mylimy się zapewne zbyt, jeżeli twierdzimy, że ta garść rzekomych zwolenników listy 1 wśród Niemców, rozmyślnie do dnia wyborów ją popierała, by nam głosów urwać. Nie mylimy się zapewne, twierdząc, iż w dniu wyborów ci rzekomi niemieccy zwolennicy listy p. Bembenka głosowali na listę Ellersa czyli nr. 2, a nie na listę nr. 1; jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej większość ich części.

I jeszcze jedno utrudniać nam mogło mierzenie sił z Niemcami. Wszędzie, w każdym lokalu wyborczym, widać było umiejętną, sprężystą organizację agitacyjną. Tego niestety o naszym obozie powiedzieć nie możemy. Obowiązki przyjmowali ludzie, którzy w dniu wyborów na swych stanowiskach nawet się nie pokazali. Zwracamy uwagę na lokal wyborczy w lokalu p. Januszewskiego, gdzie kontrolera z naszej strony do godz. 12 i pół nie było, to jest do czasu, gdy już 150 wyborców głos swój oddało. Ochoćby i później był przybył to kontrolować listy wyborczej i tak już nie było można. Lecz w innych lokalach często braki zauważyliśmy, czego po stronie niemieckiej, nie widzieliśmy. Ponadto byli i tacy wyborcy, którzy nie poczuwając się do obowiązku starania się o przeprowadzenie jak największej liczby przedstawicieli polskich, „potrzebowali sobie wyjechać”.

Jako przykład obowiązkowości wyborczej, przytaczamy tutaj niemieckiego wyborcę p. Wendla dyr. rzeźalni. Miał wyjechać w piątek. Z powodu wyborów, pozostał do dziś, niedzieli. O godz. 11 oddał swój głos wraz z żoną. Udał się do przewodniczącego niemieckiego Biura Agitacyjnego, gdzie zameldował, że głos z żoną oddał, poczem o godz. 11 i pół wyjechał do Niemiec na stałe. Przykład godny naśladowania — z naszej strony. Niestety, niestety!

Dzień wyborów bardzo był korzystny. Mroźny, pogodny dzień sprzyjał wyborom. Przed południem słaby był z naszej strony udział. Większe tylko ożywienie panowało w lokalu wyborczym u p. Januszewskiego. Niemcy natomiast już od 11 rano dążyli wszyscy do urny wyborczej. W lokalu wyborczym u p. Engla spotykamy prezydenta miasta, p. dr. Sobierajczyka, który wraz z swą małżonką wkłada głos swój do urny o godz. 11,22. Wszędzie, na każdym kroku spotykamy się z pewnością zwycięstwa Niemców. U nas panuje jakby pewne osłabienie nerwów! Brak tężyzny, wiary w swe siły! I znowu przypominamy nam się werbel p. Bembenka: „głosujcie za listą 1” a co zatem idzie — urywajcie głosów polskich, osłabiajcie nasze siły — Niemcom ku wielkiej a spróżnej uciechu.

Godziny popołudniowe. Wszędzie natłok. W lokalu wyborczym nr. 3 (Engel), tłok. Niemcy stanowczo przeważają. W innych lokalach również przepel-

nienie. Niemcy i Polacy w zgodzie największej oddają swe głosy na swe listy. Nie widać nigdzie, że tutaj o większość członków Polaków w Radzie Miejskiej walka się toczy i — o polskość rozpraw w zespolu ojcuszków miasta, chyba — po gęstych minach Niemców.

Wieczór! Lokale zatłoczone. Leniwców, tych, którym się zdaje, że jeszcze czas, aparat organizacyjny, tak niemiecki jak i polski, sprowadza do urny wyborczej. Niestety, niestety. Ten wyjechał, ów chory, inny nie ma czasu. Straszna, nie do przebaczenia krzywdą dzieje się nam, nam samym.

Że! Ze wszystkich okręgów wyborczych nadchodzą wieści nie pocieszające. Niemcy górą i lista Bembenka zyskuje, odpadamy. Otrzymujemy częściowy wynik głosów. Mamy nam rzedną. Daj Boże, byśmy 10 mandatów otrzymali.

Z niepocieszającą miną idziemy do sali radnych w ratuszu. Nareszcie otrzymujemy coś około godz. 11 i pół rezultat:

Okręg wyborczy.	I.	II.	III.
I.	140	364	364
II.	151	241	92
III.	83	239	197
IV.	158	218	146
V.	117	222	220
	649	1224	2019

Jesteśmy pobici. Pobici! Lepszą maszynę agitacyjno-organizacyjną posiadali Niemcy. Jesteśmy pobici. Oczęść! panie Bembenek!

Godzimy się już teraz na wynik głosowania:

Lista nr. 1 mandatów	7
„ „ 2 „	13
„ „ 3 „	10

Na przyszły raz będzie inaczej! pocieszamy się. Będzie! Lecz dziś mogło być inaczej, gdyby każdy swój obowiązek był spełnił. Niestety, niestety!

Imienną listę przyszłych radnych miejskich ogłaszamy na innym miejscu.

Sprawy polskie.

Bolszewicy, Ukraińcy i Niemcy niezadowoleni.

Praga, 9. 11. Dzisiejsze dzienniki czeskie poświęcają artykuły wstępne faktowi podpisania umowy polsko-czeskiej.

Organ d-ra Benesza „Cas“ pisze, że najważniejszą rzeczą w zawarciu umowy polsko-czeskiej jest ustalenie przyjaznych stosunków polsko-czeskich. Zawarcie umowy polsko-czeskiej, mówi „Cas“, jest niezbitym dowodem konsolidacji stosunków w Europie środkowej i pokojowej polityki obu państw. Kwestja Galicji Wschodniej jest poruszona w umowie tylko o tyle, iż rząd czecho-słowacki uważa tę sprawę jako czysto wewnętrzną sprawę Polski, którą to sprawę Polska załatwi sama.

„Venkov“ pisze: Pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie będzie więcej konfliktów, a wszelkie spory będą w przyszłości rozstrzygane w duchu serdecznej przyjaźni i wspólnej pracy.

„Neues Wiener Tgbl.“ donosi z Pragi, że wizyta min. Skirmunta była ważnym wypadkiem politycznym. Dr. Benesz szukał sojuszu z Polską, aby Czechosłowacja nie była osamotnioną. Zdaniem dziennika bezinteresowność Czechosłowacji wobec traktatu ryskiego dotknie przykro Rosję, zaś niemieszanie się w sprawę Wschodniej Małopolski dotknie Ukraińców. Niemcy są także niezadowoleni z porozumienia polsko-czeskiego, którego skutki dały im się odczuć w sprawie górnośląskiej.

O poprawę szkolnictwa na Pomorzu.

Warszawa, 10. 11. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu przyjęto w obu czytaniach ustawę o zdrojowiskach i uzdrowiskach w Polsce, tudzież ustawę o tymczasowym zaopatrzeniu pracowników kolejowych w b. zaborze austriackim w razie nieszczęśliwych wypadków. Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskami komisji szkolnej w sprawie podniesienia szkolnictwa na Pomorzu. Referentka p. Sokolnicka zaznacza, że Pomorze tworzy wał przeciw niemiecyźnie i ma spełniać posłannictwo krzewienia polskiej kultury w Gdańsku. Niemcy wyczerpali wszystkie siły, aby zgermanizować

Pomorze zapomocą szkolnictwa niemieckiego i przez utrudnienie polskiej młodzieży dostępu do szkół średnich i wyższych. Obecnie brak dostatecznej liczby szkół polskich na Pomorzu. Przedłożone rezolucje wzywają między innymi Rząd do przyspieszenia akcji spolszczenia szkół na Pomorzu, do uruchomienia szkół w budynkach na ten cel przeznaczonych, do zaopatrzenia szkół we wzorowe biblioteki, do zapewnienia młodzieży polskiej wydatnych stypendjów, do roztoczenia odpowiedniej opieki nad szkołami żeńskimi i państwowieniami tych zakładów. W głosowaniu Izba wszystkie wnioski komisji szkolnej przyjęła wraz z rezolucją p. Swiniarskiego w sprawie podniesienia szkolnictwa polskiego na Kaszubach.

Dymisja Dąbskiego.

Wiceminister Dąbski złożył na ręce ministra spraw zagranicznych podanie o dymisję.

Delegacja wileńska w Warszawie.

Warszawa, 10. 11. Delegacja wileńska, złożona z przedstawicieli: Związku Obrony Ziemi Wileńskiej Polskiego Związku: Kolejowców w Wilnie, Ligi Robotniczej i Związku Pracowników Miejskich zjawiła się w dniu dzisiejszym w Sejmie i przedłożyła w imieniu ludności wileńskiej następujące żądania:

- 1) Zaprzestania wszelkiej zwłoki w zwołaniu Sejmu orzekającego w Wilnie;
- 2) Nierozszerzania terenu wyborczego na powiaty, należące już dziś do Rzeczypospolitej;
- 3) Nieusuwania gen. Żeligowskiego z Wilna;
- 4) Niepozabawienia armji Litwy Środkowej dotychczasowej samodzielności, aż do chwili włączenia Litwy Środkowej do Polski.

Pogłoski o ustąpieniu Naczelnika Państwa.

„Rzeczpospolita“ pisze: Już onegdaj, pod koniec posiedzenia sejmowego pojawiły się w kołach poselskich pogłoski, że ma być wysunięta sprawa ustąpienia Naczelnika Państwa, ale brakło wiadomości, w związku z czem ma się to stać. Wczoraj mówiono o tem już dokładniej i to na podstawie doniesień z kół rządowych. Wedle zapewnień niektórych członków Rządu Naczelnik Państwa istotnie oświadczył, że zamierza ustąpić, włączając to postanowienie ze sprawą wileńską w sposób, który wywołał ogólne zdumienie.

Mianowicie w związku z zarządzeniem wyborów do Sejmu w Wilnie miał Naczelnik Państwa oświadczyć, że ustąpi, jeśli Sejm Polski i Rząd Polski nie zgodzą się na zozszerzenie obszaru wyborczego. Wybory te mają się odbyć, jak wiadomo, z obszaru zajętego przez wojska gen. Żeligowskiego czyli z. t. zw. Litwy Środkowej. Otóż już przed tygodniem dowiedziiano się w Wilnie i doniesiono w tamtejszych piśmiech, że p. Prystor, który jest kierownikiem kancelarii cywilnej gen. Żeligowskiego, a w rzeczywistości tamtejszym duchem opiekuńczym z ramienia Belwederu, przygotował dekret wyborczy, włączający w obszar wyborów powiaty Bractawski i Lidzki, a ponoć także część Grodzieńskiego, które należą już ściśle do Polski. Obecnie okazuje się, że stało się to, jak zwykle, w ścisłym porozumieniu z Naczelnikiem Państwa, który wysuwa to samo żądanie.

Można sobie wyobrazić, jakie wzburzenie wywołuje ta wiadomość w kołach poselskich.

Ukraiński spiszek przeciw Polsce.

Warszawa, 11. 11. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom władze polskie mają w ręku dokumenty, stwierdzające, że w marcu rb. stanął w Wiedniu układ polityczno-wojskowy między Ukrainą sowiecką, Rakowskiego a rządem Petruszewicza. Układ podkreśla, że oba rządy dążą za wszelką cenę do wyzwolenia Wołynia i wschodniej Małopolski z pod panowania polskiego. Rakowski zobowiązuje się udzielić pomocy pieniężnej oraz dać wyekwipowanie na 100 000 armję. Petruszewicz obiecuje oddać do dyspozycji wojska znajdujące się w Czechosłowacji rzekomo 50 000. Po usunięciu Polaków z Wołynia i wschodniej Małopolski miała powstać zachodnia republika ukraińska w ścisłej federacji z Ukrainą sowiecką.

Co się dzieje w świecie?

Włosi sekunduja Niemcom.

Nitti opublikował równocześnie we Włoszech i w Ameryce artykuły, w których omawia sytuację powojenną w Europie. Francja, pisze Nitti, obawia się woj-

